GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ —
kwartalna 1 „ 60 „
za granicą: do Niemiec 11 mar.,
do Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
do Ameryki . . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN DUCHOWIEŃSTWA. 484 III

Wychodzi co piątek.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac [illegible] l. 7, II. [illegible]

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok I. We Lwowie dnia 3. lutego 1893. Nr. 1.

Zamiast programu.

Wydział centralny Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów, uchwalił w myśl postanowienia Zgromadzenia delegatów z dnia 7. stycznia r. b. wydawać tygodniowe czasopismo pod tytułem *Gazeta Kościelna* od lutego b. r.

Redakcyą poruczono ks. dr. Alojzemu Jouganowi, członkowi wydziału Towarzystwa

Komitet redakcyjny stanowią, z wyjątkiem redaktora *Tygodnika*, ci sami, którzy podpisali w Iszym numerze *Tygodnika* artykuł „Nasze zamiary“. Komitet trzymać się będzie i nadal przewodnich myśli wyrażonych we wspomnianym artykule. Ta okoliczność czyni zbytecznem podawanie programu nowego pisma, które liczy na pomoc nie tyle materyalną ile moralną swych czytelników.

Życzliwość, dobra rada, przedewszystkiem zaś wiadomości odnoszące się do życia kościelnego w naszych dyecezyach, będą zawsze bardzo pożądane.

Przy tej sposobności nadmieniam, że wskutek osobnych układów, możliwe niedobory pokryje ofiarność prywatna, w żadnym zaś razie nie będzie za nie odpowiadać Towarzystwo Wzaj. Pom. Kapłanów.

Za wydział Towarzystwa.

Ks. Stanisław Korzeniowski.

Głosy prasy niemieckiej o „antysemityzmie“.

W ścisłej zgodzie z potęgującym się ustawicznie rozwojem socyalizmu pozostaje antysemityzm, przybierający również z dniem każdym coraz wybitniejsze rozmiary. Zgoda ta jest zresztą zupełnie wytłumaczona Nędza klas zarobkujących, która stworzyła przerażające widmo socyalizmu w rozmaitych odcieniach, stopniach i objawach, ale w tej samej przewodniej myśli: szukania obrony, choćby rozpaczliwej przeciw uciskowi brutalnemu i niegodnemu wyzyskiwaniu pracy przez kapitał, zwrócić się musiała w nieodzownem następstwie do tych, którzy w swych rękach trzymają popyt i podaż pracy. a w kasach swych uwięzili wszelki kapitał. Stosunek socyalizmu do antysemityzmu przedstawia się wprost, jak przyczyna do skutku; owszem, obecnie mogą już te dwa kierunki działania stanąć w jednym szeregu, są bowiem prawie identyczne. Tem tłumaczy się zjawisko notoryczne, że prawie każdy parlament, zniewolony koniecznością ciężkich warunków czasu do zajmowania się załagodzeniem choćby, jeśli nie zupełnem rozwiązaniem, kwestyi socyalnej, wytwarza frakcyę antysemitów. W niektórych urosła drobna ta początkowo frakcya do poważnego stronnictwa, z którem inne, ba nawet rząd sam, liczyć się już muszą. Niestety, dzień każdy dolewa oliwy do tego ognia. Smutne skandale panamskie, wywołane haniebną spółką takiej trójcy semickiej, jak Reinach, Herz i Arton, potwierdzają, co pisał Drumond o „Francyi żydowiałej“, otworzyły nadto wszystkim poczciwym ludziom oczy tak szeroko, że nie bez trwogi rozglądają się dziś wszędzie za pajęczą siecią spółki międzynarodowej, chwytającej zdradliwie w nieustannej gonitwie „żyjątka drobniejszego płazu“. W szczególności poszukiwania podobne i gorączkowy prawie ruch umysłów w tym właśnie kierunku okazują dzienniki w państwie niemieckiem. Tu bowiem socyalizm najdokładniej skrystalizował się i zorganizował nader sprężyście, co przyznano na najliczniejszych wiecach we Francyi, Belgii i w Anglii odbytych. Wszak w Prusiech przebiegając rozliczne fazy swego rozwoju, przedzierzgnąć się on zdołał w końcu w socyalizm „państwowy“, ma za sobą nader ruchliwe stronnictwo parlamentarne i setki czasopism na swe usługi. W tej falandze, idącej zwartym szeregiem do boju, rej wodzi frakcya antysemitów, będąca ekstraktem socyalizmu najświeższej doby. groźne padają hasła, i walka wre raźna, dotąd tylko na bibule gazeciarskiej, przeciw tym, których słowo cesarza niemieckiego obdarzyło mianem „pantoflarzy“.

Dla nas może być szczególnie ciekawem, jaki sztandar trzymają w tym powszechnym wirze ataków antysemickich te pisma niemieckie, które noszą cechę konserwatywną, a zwłaszcza katolickie, będące wyrazem poglądów i przekonań stronnictwa centrum niemieckiego.

Wszystkie niemal, wszelakich odcieni dzienniki, mimo różnicę zapatrywań stronniczych na tym punkcie, stale są dziś zgodne, że antysemityzm stał się potęgą, z którą wszystkie stronnictwa muszą się liczyć. a kwestya żydowska stała się tak aktualną i tak się ostro zarysowała, że ktokolwiek bierze udział w publicznem życiu, musi w obec niej koniecznie zaznaczyć swe stanowisko.

Katolickie zaś pisma wyrażają nadto zgodę swą w tym kierunku, że obok skrajnego ruchu antysemickiego, jest tak-

że antysemityzm uprawniony, a rzeczą jest powołanych ku temu czynników tę słuszną i uprawnioną stronę antysemityzmu wziąść dobrze pod rozwagę, i zaradzić usprawiedliwionym skargom chrześciańskiego ludu.

Na dowód przytaczamy wiązankę poglądów kilku najpoważniejszych czasopism, w możliwie treściwych wyjątkach. Oto, co pisze *Gazeta ludowa kolońska:* „Postępy antysemityzmu w opinii publicznej tak się wzmogły namacalnie prawie w ostatnich czasach, że stronnictwo wolnomyślne i żydzi na seryo są zaniepokojeni... Niechęć do żydów objawia się faktycznie i wcale nie dwuznacznie nawet w tych kołach, które pozostają w politycznem przeciwieństwie do antysemityzmu; n. p. wśród wolnomyślnych, naturalnie, nie u przewódców, lecz wśród masy wyborców. Żydowskie i żydom sprzyjające pisma pozwalają sobie w ostatnich czasach niezmiernie ostrych napaści na antysemitów. Nie podobna wynieść ztąd dobrego wrażenia, ani spodziewać się, by ten sposób postępowania oddawał przysługę sprawie żydowstwa; przeciwnie, nawet między liberalną publicznością powstaje reakcya w obec takiego ostrego tonu gazet żydowskich". To samo pismo oświadcza dalej, że antysemityzm, w skutek procesu Ahlwardta, wcale nie został stłumionym, lecz raczej świeżą siłę życiową z niego zaczerpnie. Przytacza nadto z artykułu, ogłoszonego w kilku organach centrum, następujący wyjątek: „W antysemityzmie tkwi coś uprawnionego. Naturalnie, że zanim on pozyska znaczenie, musi ten ruch jeszcze lepiej się rozwinąć, a ludzie muszą do niego się przyzwyczaić. Ahlwardt, dziś rozgłośny, pierwszy przyczynia się do oswojenia się z nim publiczności". Zdając sprawę ze znanego oświadczenia, jakie hr. Caprivi złożył w parlamencie przeciw demagogicznemu antysemityzmowi, tak kończy koloński organ centrum: „Z drugiej strony, niech nam wolno będzie odpowiedzieć rządowi państwa, że zastrzeganiem się przeciw demagogicznemu antysemityzmowi nie wiele się jeszcze dokaże... Stan rzemieślniczy ma cały szereg uprawnionych skarg; skuteczne załatwienie tychże nie równie szybszym krokiem postępować powinno. Całe nasze życie przemysłowe upada i ginie w skutek niezliczonych, podstępnych sztuczek, w których bardzo wątpliwej jakości żywioły żydowskie wybitny biorą udział. Takie nierzetelności utrudniają niesłychanie walkę o byt tym nielicznym już jednostkom, które w stosunkach przemysłowych przestrzegają jeszcze uczciwości, zaczem idzie, że ruina licznych egzystencyj staje się coraz bliższą. Tu przeto musi nastąpić zmiana, i to rychła: samopomocą jedynie, jakkolwiek ta nie powinna być zaniedbaną, nie wiele jednak dokazać można. Stronnictwa i rząd muszą poświęcić całą swą troskliwość rozwiązaniu tych piekących kwestyi, wnikających tak głęboko w stosunki naszego stanu średniego. Tylko stronnictwa reformy socyalnej, które na to miano zasługują, zdołają odeprzeć socyalno-demokratycze zapędy z jednej, a szturm antysemicki z drugiej strony; zaś rząd ma wszelki tytuł, by się nie dał wyprzedzić w gorliwości socyalno-reformatorskiej żadnemu stronnictwu."

Germania stwierdza, że kwestya żydowska rośnie tak ekstenzywnie, jak intenzywnie, i że to, co już dawno żyło życiem ukrytem w szerokiej warstwie ludu, a objawiało się tylko słowami, lub drobnymi szczegółami, teraz w stanach średnich zaczęło dążyć do ścisłej organizacyi. Na to nie wiele pomoże ani zamykanie rozmyślne oczu, ani gwałtowne łajanie, tem mniej pyszny upór, ale każdy, bez wyjątku, czy należy do warstw ludowych, czy do rządowych, musi ze swej strony przyczynić się do tego, by powody tego ruchu dokładnie można zbadać i wedle sił dążyć do ich usunięcia. Przy antysemityzmie zarówno, jak przy socyalnej demokracyi ten sam zachodzi stosunek: nie podobna obojga zwalczać skutecznie i z dobrem sumieniem, jeżeli się nie przyzna słuszności ich uzasadnionym żądaniom. Każdy Niemiec musi sobie zdać jasno sprawę z dwóch następujących pytań, i stosownie do odpowiedzi otrzymanej, dalej działać wedle swego przekonania. Te pytania są: „Jaką część naszego narodowego majątku posiadają żydzi, i jaką spełniają oni część naszej narodowej pracy? Jaki wpływ religijno-moralny, polityczny i społeczny, w ogólności duchowy mają żydzi, i jak go zużytkowują? To drugie pytanie jest jeszcze ważniejsze, niż pierwsze; ekonomiczna jednak strona kwestyi żydowskiej jest bardziej konkretną, i najczęściej daje powód do zajmowania się tą kwestya.

Od pism katolickich, stojących na wyżynie swego zadania, nie podobna w końcu niczego innego wyczekiwać, jeno tego, by z jednej strony strzegły się bezwzględnego usprawiedliwiania antysemityzmu, z drugiej zaś, by nie zamykały oczu na jego istnienie, i uznawały słuszne jego żądania. Niespodzianką jednakże, godną wielkiej uwagi, jest fakt, że w pismach stanowczo liberalnych spotkać się można nie tylko zaznaczeniem wzrostu antysemityzmu, lecz nadto z poważnemi upomnieniami, skierowanemi do żydów, by weszli w siebie, i nawrócili się na lepszą drogę. Mogłoby się prawie zdawać, że *Gazeta kolońska* (różna od wyżej przytoczonej „ludowej"!) stała się nagle antysemiską, gdy się czyta w artykule p. t. „Radykalizm i żydowstwo" (nr. 1023) co następuje: „Często powtarzaliśmy z naciskiem (chyba nie tak bardzo często!), że przezorni i nienaganni przedstawiciele żydowstwa mają wszelki powód, by z wzrostu ruchu antysemickiego gruntowną dla siebie brali naukę. Żydzi nie powinni solidaryzować się z takimi żywiołami, których postępowania żaden nieuprzedzony człowiek nie zechce usprawiedliwić. Trzeba raz na zawsze potępić oszukaństwa giełdowe, nieuczciwą konkurencyą i lichwę. Należy przeto, by żydzi tych z pośród siebie czcigodnych mężów silnie wspierali, którzy odważnie podejmują walkę przeciw tym bezprawiom i potwornościom (lecz gdzie są tacy mężni żydzi?). Trzeba cały wpływ wytężyć, by przedstawiciele żydowstwa w wolnomyślnej prasie i takiejże partyi parlamentarnej zajęli stanowisko narodowe i patryotyczne (to chyba będzie za trudne!). Przedewszystkiem musi prasa liberalna wszystkiego unikać, coby mogło obrażać narodowe i religijne uczucia Niemców, musi zaniechać walki przeciw niemieckim stanom produkcyjnym, przeciw rękodziełu, gospodarce rolnej i przemysłowi. Jesteśmy przekonani, że właśnie postępowanie prasy radykalnej wiele przyczyniło się do wzrostu antysemityzmu (bardzo słusznie!). Niechże żydzi dadzą spokój owemu nerwowemu usposobieniu, które jest przecież znakiem słabości i trwogi; niech nie drżą ze strachu, jeśli tu lub ówdzie przyostre padnie o nich słowo".

Na te uwagi pisze się w zupełności *Kuryer hanowerski*, i powiada: „Ruch, który zwykle nazywamy antysemityzmem, wdziera się coraz więcej do umysłów ludu naszego. Z małych początków, które pierwotnie lekceważono i wyśmiewano, rozwinął się w przeciągu lat kilkunastu do potęgi takiej, która mu daje znaczenie politycznego programu, i zniewala wszystkie inne polityczne stronnictwa do liczenia się z nim w ten lub inny sposób. Antysemickie zapatrywania nie wiele jeszcze liczą jawnych wyznawców, mają jednak liczniejszych zwolenników, niż przeciwnicy przeczuwają, i nie dadzą się pokonać ani samemi rozprawami, ani samem lekceważeniem. Do tego potrzeba raczej czynów pojednawczych... Żadnemu stronnictwu nie uda się przezwyciężyć ruchu antysemickiego, jeśli się nasi żydowscy współobywatele sami nie skupią, by położyć tamę w swych kołach smutnym zjawiskom, które podają antysemitom środki agitacyjne. Niechże się starają, by cały Izrael nie wybuchał zaraz w jęk rozgłośny, jeśli gdzieś w świecie ktoś się z żydem szorstko obejdzie, gdyż inaczej powstaje zaraz podejrzenie, że mają swe interesy międzynarodowe, i że dla nich, jak się tego przecież żąda od każdego obywatela państwa, dobro państwa nie jest najwyższem prawem (!). Potrzeba koniecznie, by troskliwie unikali pozoru, jakoby zawsze i wszędzie brali z zasady żyda w obronę. Muszą przedewszystkiem za pomocą nie dwuznacznych oświadczeń swych wybitnych mężów (n. p.?) wyniszczyć szeroko rozgałęzione przekonanie, że polityczny radykalizm i żydowstwo, to rzeczy identyczne, a niechaj nie cierpią dłużej, by pewna prasa, która dotąd walkę stronnictw doprowadzała do nienawiści, i przez to może najwięcej przyczyniła się do wzrostu antysemityzmu i socyalnej demokracyi, nie narzucała się na rzecznika żydowstwa, i w

sposób wyuzdany nie obrażała najświętszych uczuć odmiennie myślących obywateli."

W końcu należy z zadowoleniem zaznaczyć, że antysemityzm *sans phrase*, mianowicie: demagogiczny antysemityzm w Niemczech, jak urósł na gruncie protestanckim, tak dotąd prawie wyłącznie ma zwolenników w protestantach; w kołach katolickich nie doprowadził do objawów godnych wzmianki. *J.*

Lex Bonacci.

Bracia masoni włoscy o znaczny krok wyprzedzili swych towarzyszy z Królestwa Arpada. Bonacci, minister sprawiedliwości (lux a non lucendo), spełnił już gorące życzenie swej braci po kielni, i wygotował projekt ustawy karnej, która ma zmusić kler i wiernych do respektowania ślubów cywilnych. Oto ekstrakt tego monstrum jurydycznego *fin de siecle*, które na równi ściga sakramenta z rabunkiem i zbrodnią podpalenia:

Nowożeńcy, którzyby poważyli się wziąć ślub w kościele przed tak zwanym ślubem cywilnym, zapłacą od 50 do 2000 lir i narażają się na straty w sprawach spadkowych.

Kapłan, który da ślub przed załatwieniem aktu cywilnego, płaci karę pierwszy raz 100—2000 lir i czasowo zostaje zasuspendowany. drugi raz płaci 500—5000 lir i zostaje usunięty od urzędowania na przeciąg czasu, oznaczony przez sędziego: trzeci raz płaci 1000—10.000 lir, idzie do więzienia od jednego do 12 miesięcy i traci beneficyum na zawsze.

Kapłan, który urzędnikowi cywilnemu nie pozwoli wglądnąć do kościelnych ksiąg ślubnych, zapłaci 50 -2000 lir i traci do czasu beneficyum.

Z tego samego ducha wyłonił się też wydany dawniej zakaz rządu, wzbraniający oficerom i urzędnikom pożycia z żonami zaślubionemi w kościele. Poza małżeństwem niech oficer i urzędnik żyje i bawi się jako chce, ale „zabobonnym" formułkom kościelnym hołdować mu nie wolno! Precz z Kościołem — niech żyją domy nierządu! Oto sublimat moralności! Tylko w ten sposób udawać się może „wolna miłość", ten jeden i jedyny sakrament — wedle ustanowienia wielkiego mistrza, żyda Adryana Lemmi — kojarzący osobnika rodzaju męskiego z samicą tegoż gatunku.

We Włoszech podobnie jak na Węgrach, klika rządząca kłamliwie twierdzi, że praw takich domaga się opinia publiczna! Gdzież lud wypowiedział swoje zdanie? Gdzież te zbrodnie kleru, któreby domagały się takich wyjątkowych praw drakońskich? Sprawdza się znowu to, co senator Fedele Lampertico powiedział był w kwietniu r. 1877 w izbie deputowanych przy obradach nad projektem prawa wniesionym przez ówczesnego ministra sprawiedliwości Mancini'ego przeciw „Nadużyciom kleru": Kapłanów nienawidzicie dlatego że są kapłanami Prosimy ministra o przytoczenie nam kilku ich zbrodni, żebyśmy przynajmniej wiedzieli, za co ich wieszać mamy! Mancini zdobył się aż na trzy karygodne wypadki! Ale śmiech powstał homeryczny, kiedy Lampertico wykazał, że minister żadnego wypadku nie sprawdził ale zadowolnił się oszczerstwem i bajką. Najlepszy był przypadek proboszcza, pod groźbą odmówienia sakramentów miał wymódz na umierającym jakiś zapis na rzecz kościoła. Pokazało się, że ani umierający, ani proboszcz, ani zapis taki nigdy nie istniał.

Kto wie, czy Bonacci, nie będzie dziś szczęśliwszy. To pewne, że ci, którzy wzięli w arendę parlament na Monte Citorio, pragną z całej duszy dać ludowi jako czynsz dzierżawny śluby cywilne.

KORESPONDENCYA.

(Z Borszczowskiego).

„Dbajmy o to, by lud nasz mówił po polsku".

„Krasno nasz jegomość howoryły — ale my jeho ne rozumijem". Te słowa, wyrzeczone przez chłopa obrz. łać. (a więc Polaka) — po kazaniu pewnego kapłana, skłaniają mię do skreślenia kilku słów o zaniedbaniu polskiego języka między łacinnikami w całej wschodniej Galicyi, a szczególnie na Podolu. Wszyscy Współbracia, pracujący nad ludem wiejskim spostrzegli to zapewne, że język nasz ojczysty coraz rzadziej można słyszeć w wioskach: tam nawet, gdzie przed laty 40 nikt mowy ruskiej nie używał, dziś przeciwnie słowo polskie. zaledwie gdzieś u „szlachty" (zaściankowej) usłyszeć się daje — lub też starcy, stojący nad grobem, spotkawszy się z własnym kapłanem, jeszcze rozmawiają po polsku. Młodsza generacya, ta nie tylko nie rozumie po polsku, gorzej, bo nawet i mówić nie chce. Toż nic dziwnego, że pacierz codziennie, który jako „Polacy" po polsku chcieliby odmawiać, i za grzech prawie to sobie poczytują, gdyby inaczej być miało — jest zmieniony; częstokroć zaledwie zrozumieć można, iż to „Ojcze nasz" lub „Zdrowaś Marya" — nie wspominając już o „Składzie Apostolskim" i „Przykazaniach", które jako trudniejsze, więcej też w sobie zawierają słów przekręconych. O kazaniach, katechizacyach, radach i upomnieniach w konfesyonale wspomnę tyle, że takich chłopów, którzyby z czystem sumieniem mogli wyrzec na początku zacytowane słowa znajdzie się bardzo wielu, a nawet, zdaje się, nie przesadzę, gdy powiem, iż takimi są prawie wszyscy. A jednak nikt w to nie wglądnie — nigdy nieznajomości języka polskiego wśród ludu, lecz niedbałości Duchowieństwa przypisanem bywa zaniedbanie wieśniaków pod względem religijnym. i w ślad za tem idące zdziczenie obyczajów. Pójdę dalej Emigracya w ubiegłym roku pokazała teraz, iż twierdzenie moje ma pod pewnymi względami słuszność. Znam pas graniczny od Krakowa aż do Okopów, z przerwą pomiędzy Sokalem a Podwołoczyskami — i wiem, że łacinnicy (aczkolwiek w szczupłej liczbie) emigrowali do Rossyi i przyjmowali tam szyzmę tylko na Podolu, t. j. tam, gdzie chłop wyłącznie po rusku mówi. Zdziwi się może nie jeden, że jako jedną z ważniejszych przyczyn wychodźtwa łacinników kładę też nieznajomość języka polskiego. A jednak nie cofam się Żyjąc między Rusinami. woli i nasz „Polak" iść do cerkwi, aniżeli do kościoła, gdzie nudzi się w czasie kazania lub katechizacyi — bo ich nie rozumie. przyzwyczaja się zwolna do obrządku greckiego, a potem też, przeszedłszy granicę, w pierwszej lepszej szyzmatyckiej cerkwi znajduje się więcej swojskim, jak w świątyni, w której został ochrzczonym. (Słyszałem kobietę „Polkę", mówiącą po powrocie z za Zbrucza, t. j. Rossyi — iż tam daleko ładniej odprawia się nabożeństwo, aniżeli u nas). Wszelkie tłumaczenie, czy w kościele, czy prywatnie, wykazywanie, gdzie wiara prawdziwa, że po za Kościołem nie ma zbawienia — to nie działa... chłop bowiem tego nie rozumie. Przeciwnie patrzmy na parafie łacińskie od Sieniawy do Sokala, tam lud mówi. z małymi tylko wyjątkami, po polsku, to też o mil 2 spieszy chętnie do własnej świątyni, a o schyzmie nie chce słyszeć. Nie niechęć więc do pracy ze strony Duchowieństwa, nie zaniedbanie ludu pod względem nauczania religijnego jest przyczyną nieznajomości religii i obojętności wielu, gdyż tu Współbracia usilnie starają się złemu zaradzić, ale ten brak używania języka polskiego paraliżuje czynności kapłanów. Oto skutek zaniedbania wśród ludu ojczystej mowy. Na cóż w obec tego przyda się praca i najgorliwszych kapłanów, czy to na ambonie, czy na exkursyach czy wreszcie w konfesyonale? Złemu zaradzić prędko nie można, ale koniecznie potrzeba, bo pytanie. co nam przyszłość pokaże, a emigracya powtórzyć się może, oby tylko nie w większej liczbie! Ze źle jest, każdy widzi, ale też i zapobiegać temu, obowiązkiem jest każdego Polaka, a zwłaszcza kapłana polskiego. Upomina się Duchowieństwo ruskie o swe prawa; pilnuje, by z ich parafian nikt po „lacku" nie

mówił, łają za to po cerkwiach, a myż kapłani polscy mamy patrzeć na to, jak nasz lud coraz więcej obojętnieje dla naszych świątyń? Czyż nie mamy nakłaniać przy każdej sposobności ten lud, który tego złego nie czuje, by wrócił do mowy polskiej? Czyż mamy spowiadać po rusku łacinników, a nawet nauki prawić w języku ruskim? Rozumiem, że niekiedy konieczność i odpowiedzialność za dusze, powierzone naszej pieczy, każe nam posługiwać się tym językiem, jeśli jedynie jest zrozumiały dla parafianina. Ale gdzie podobnej potrzeby nie ma, czyż sami mamy ludowi pomagać do zaniedbania ojczystego języka? Mamy szkoły z językiem wykładowym polskim lub ruskim; czyż władza szkolna i księża katecheci nie powinni dbać o to, by w szkołach o języku wykładowym polskim dzieci rzeczywiście po polsku rozmawiały, a nie po rusku, jak to niestety w wielu miejscach się dzieje? Gdzie język wykładowy ruski (a częstokroć nawet w gminie takiej większość jest łacinników), czyż nie powinno się przestrzegać, by godziny języka polskiego, w przepisanej przynajmniej ilości, były ściśle brane? Miałem w szkole wypadek, iż dziecko obrz. łać. w III. klasie ślicznie czytało po rusku — po polsku zaś i słowa prawie nie mogło powiedzieć! Gdzież sprawiedliwość? Domagają się Rusini szkół ruskich, i my mamy pewne prawa żądać, by dzieci łacinników w szkołach, że powiem — rusko-polskich, były uczone języka polskiego. I my stójmy na straży praw naszych, jak to czyni Duchowieństwo ruskie — brońmy mowy naszej, bo przez to będziemy i obrońcami naszej wiary św., do czego przecież jesteśmy powołani. Walki przecież przez to nie wypowiadamy nikomu. Praca wprawdzie to trudna, często może i przykrość za to niejednego z nas spotka — ale obowiązek nas woła — nas kapłanów - Polaków. Faktami zadajmy kłam tym świeckim, którzy ustawicznie oskarżają nas o brak patryotyzmu; a gdy ręka w rękę pójdziemy — w krótkim czasie wspólna praca błogie wyda owoce. Świeci nam pod tym względem piękny przykład Wielkopolski — w najnowszych czasach i Szląska. W ich wstępujmy ślady, droga wskazana, kroczmy tylko po niej śmiało!

Ks. J. G.

Rozgrzeszanie od wypadków i cenzur Stolicy Apost. zastrzeżonych.

Ks. Biskup z Brixen przedstawił w r. 1891 św. Kongregacyi Inkwizycyi następujące pytania:

„S. Congregatio Inquisitionis sub die 30. Junii 1886 ad quaesitum:

I. Utrum tuto adhuc teneri possit sententia docens ad Episcopum aut ad quemlibet sacerdotem approbatum devolvi absolutionem casuum et censurarum etiam speciali modo Papae reservatorum, quando poenitens versatur in impossibilitate adeundi S. Sedem?

II. Quatenus negative, utrum recurrendum sit, saltem per litteras ad Emum Card. Majorem Poenitentiarium pro omnibus casibus Papae reservatis, nisi Episcopus habeat speciale indultum, praeterquam in articulo mortis, ad obtinendam absolvendi facultatem? Responsum dedit a Papa approbatum et confirmatum:

Ad I. Attenta praxi S. Poenitentiariae, praesertim ab edita Const. Apost. sac. mem. Pii PP. IX., quae incipit „Apostolicae Sedis“ negative.

Ad II. Affirmative; at in casibus urgentioribus, in quibus absolutio differri nequeat absque periculo gravis scandali vel infamiae, supra quo confessariorum conscientia oneratur, dari posse absolutionem, injunctis de jure injungendis, a censuris etiam speciali modo Summo Pontifici reservatis, sub poena tamen reincidentiae in easdem censuras, nisi saltem infra mensem per epistolam et per medium confessarii absolutus recurrat ad S. Sedem.

Quum vero inter doctores de hisce responsis dubia fuerint exorta, S. Congregationi Inquisitionis sequentia ad resolvendum proponuntur:

I. Utrum responsum ad I. valeat etiam pro casu, quando poenitans fuerit *perpetuo* impeditus personaliter Romam proficisci?

II. Utrum in responso ad II. clausula „sub poena tamen reincidentiae in easdem censuras etc.“ referatur solummodo ad absolutionem a censuris et casibus *speciali modo* S. P. reservatis, an etiam ad absolutionem a censuris et casibus simpliciter Papae reservatis? Quaeritur denique:

III. Utrum auctores moderni post Const. Apostolicae Sedis (contra jus commune: cap. Eos qui 22 de sent. excom. in VIo., V. 11; cap. Ea noscitur 59. X., V. 39; et contra Rituale Romanum, de Poenit. tit. III. c. 1 n. 23) recte doceant, ei qui in *articulo mortis* a quolibet confessario a quibusvis censuris quomodocunque reservatis absolutus fuerit, tunc solummodo imponendam esse obligationem se sistendi Superiori recuperata valetudine, si agatur de absolutione a censuris *speciali modo* Papae reservatis, aut hujusmodi recursus ad Superiorem etiam necessarius sit in absolutione a censuris *simpliciter* Summo Pontifici reservatis“?

Na pytania te następna wydaną została odpowiedź:

„Feria IV. die 17. Junii 1891.

In Congreg. generali S. Rom. et Un. Inquis. propositis suprascriptis dubiis praehabitoque Rmorum DD. Consultorum voto Emi ac Rmi Dni in rebus fidei et morum Generales Inquisitores respondendum mandarunt:

Ad I. Affirmative.

Ad II. Negative ad 1 partem, affirmative ad 2 partem.

Ad III. Affirmative ad 1 partem, negative ad 2 partem; juxta resolutionem fer. IV. 28. Junii 1882. Sequenti vero feria V. facta de his SS. D. N. Leoni PP. XIII. relatione in audentia r. p. d. Assessori S. Officii impertita, eadem Sanctitas Sua Emorum Patrum resolutiones approbare dignata est.

J. Mancini S. R. et U. J. Notarius“.

Z powyższych orzeczeń wynika:

1) Jeżeli ktoś popadł w cenzurę *„speciali modo“* Stolicy Apostolskiej zastrzeżoną, nie może otrzymać rozgrzeszenia ani od Biskupa (chyba, żeby ten miał osobliwą władzę do tego, udzieloną od Stolicy Apostolskiej), ani od spowiednika, chociażby, czy chwilowo, czy stale, nie mógł dla choroby, wieku, ubóstwa i t. d. udać się do Rzymu osobiście, i chociażby przestępstwo, za które popadł w cenzurę, było tajne. W ten sposób zniesiono dawniejszą przez kanonistów i moralistów stawianą zasadę: „casus papalis superveniente impedimento adeundi Papam fit casus episcopalis“, i jeszcze raz zatwierdzono ograniczenie władzy Biskupów co do rozgrzeszania „in quibuscunque casibus *occultis* Sedi Apostolicae reservatis“ (Conc. Trid. cap. 6 sess. 24 de ref.), wyrażone w bulli Piusa IX. „Apostolicae Sedis“.

2) W wypadkach jednakże gwałtownej potrzeby, n. p. podczas spowiedzi przedślubnej, w razie niebezpiecznej choroby, a sądzimy, że i podczas wielkanocnej spowiedzi, gdy się ta już kończy, i t. p. może każdy spowiednik rozgrzeszyć penitenta od wszystkich cenzur papieskich, nawet „speciali modo“ zastrzeżonych, penitent zaś jest obowiązany do dni 30 za pośrednictwem spowiednika odnieść się do Stolicy Apostolskiej pisemnie, i to bez względu na to, czy otrzymał rozgrzeszenie od cenzury „speciali modo“, czy „simpliciter“ zastrzeżonej. Gdyby tego zaniedbał, popada na nowo w tę samą cenzurę.

3) Jeżeli ktoś *„in articulo mortis“* otrzymał rozgrzeszenie od cenzury papieskiej, jest obowiązany odnieść się przez spowiednika do Stolicy Apostolskiej tylko w tym razie, gdy to była cenzura „speciali modo“ zastrzeżona.

4) Dekrety te nie znoszą władzy rozgrzeszania „in occultis casibus Sedi Apostolicae *simpliciter* reservatis“, ani uwalniania „ab irregularitatibus“, Biskupom przez Sobór Try-

denecki (cap 6, sess. 24 de ref.) udzielonej; gdyby jednakże spowiednik, nie upoważniony przez Biskupa do tego „in casibus urgentioribus“ udzielił rozgrzeszenia a casibus occultis Sedi Ap. etiam simpliciter reservatis“, to penitent nie do Biskupa, lecz do Stolicy Apostolskiej ma się pisemnie odnieść, jak powiedziano wyżej pod 2. *Z.*

Jubileusz papieski w Rossyi.

Rząd rossyjski wydał następujący charakterystyczny dokument:

Cyrkularz.

Ukaz Jego Cesarskiej Mości Samodzierżcy Wszech Rossyi z Mohilewskiego Rzymsko-Katolickiego Duchownego Konsystorza.

Do Dziekana....

Wysłuchano: komunikatu Jego Excellencyi z dnia 9. sierpnia nr. 1704, którym Jego Excellencya raczył uwiadomić Konsystorz, celem obwieszczenia Duchowieństwu Archidyecezyi o tem, że Najjaśniejszy Pan zezwolił najmiłościwiej dnia 29. zeszłego Czerwca na pozwolenie Biskupom i Administratorom Rzymsko-Katolickich Dyecezyj złożenia życzeń swoich i ofiar Papieżowi z powodu mającego miejsce w Lutym przyszłego roku 50 - letniego jubileuszu Biskupstwa Leona XIII. — dodając, że przy zbieraniu pieniężnych ofiar na cel oznaczony, nie powinny mieć miejsca pisemne porozumiewania się, ani jakiegokolwiek rodzaju ogłoszenia lub publikacye w kościołach i dziennikach, oraz — że adresy i ofiary mają być przedstawione do ministeryum spraw wewnętrznych dla odesłania takowych do Rzymu ogólnym ustanowionym porządkiem.

Postanowiono: O treści niniejszego komuniketu Jego Excellencyi dać znać całemu Duchowieństwu Archidyecezyi Mohilewskiej za pośrednictwem urzędujących Duchownych, a także — samodzielnym Kapelanom i Wiel. Wizytatorowi Klasztorów.

....Sierpnia 1892.

Asessor....

P. o. Sekretarza....

Salcburska *Kirchenzeitung* wspominając o tym ukazie wyraża obawę, że świętopietrze w wędrówce swojej po Petersburgu i jego dykasteryach znacznego dozna ubytku.

Dary jubileuszowe.

Niezwykła uroczystość biskupiego jubileuszu Ojca św. poruszyły umysły i serca całego świata chrześcijańskiego. Nie tylko w Watykanie, gdzie przygotowania do godnego obchodzenia jubileuszu zbliżają się do końca i wypełniają nader obfity program tej uroczystości, lecz także po za granicami Rzymu, zwłaszcza na dworach panujących widoczne są starania do podniesienia i nadania większego uroku tej uroczystości. Jak jubileusz kapłański stał się objawem hołdu i wdzięcznej pamięci synów powszechnego kościoła, tak podobnie i ten jubileusz nie przeminie bez podobnych oznak i wyrazów czci i miłości. O ile, z doniesień zawartych w czasopismach poznać można, będą w Rzymie w dniu jubileuszowym liczne poselstwa, reprezentujące dwory panujące a zewsząd dochodzą doniesienia o darach, jakie przy tej sposobności zamierzają złożyć mocarze wspólnej Głowie Kościoła. Czy będą one tak liczne a zwłaszcza tak wspaniałe, by z nich można, jak podczas jubileuszu kapłańskiego utworzyć wystawę, przesądzać trudno, to jednak pewna będą złożone i podobnie jak świętopietrze, w którem znajdzie się niejeden cenny grosz wdowi ubogiego ludu, świadczyć nie przestaną o przywiązaniu synów do wspólnego Ojca, jak tego życzą sobie wszyscy arcypasterze nasi we wspólnym liście pasterskim, gdzie zagrzewają dyecezyan swych do najmniejszych choćby składek z okazyi nadchodzącego jubileuszu. I w tym celu załączamy poniżej w streszczeniu wiadomości, jakie się pojawiły w niektórych dziennikach o obchodzie uroczystości tej i darach, które mają być ofiarowane w daninie miłosnej.

Król i rząd belgijski przysyłają umyślnie nadzwyczajne poselstwo dla powinszowania Ojcu św jego biskupiego jubileuszu i dla złożenia mu darów. Na czele tego poselstwa przybędą książę de Ligne i baron Leon Béthune, sekretarz spraw wewnętrznych wolnego państwa Konga. Wszyscy zresztą monarchowie mają poprzesyłać Ojcu św. kosztowne dary. Inicyatywa tego projektu wyszła od nowego posła pruskiego przy stolicy św. p. Bülowa. Projekt składania darów od wszystkich monarchów i rządów najdostojniejszemu Jubilatowi udzielił Bulow swoim kolegom przy Stolicy św. a ci pospieszyli zakomunikować to swym rządom. Zrazu był zamiar ofiarowania Ojcu św. sum w gotowiźnie, ale po gruntowniejszej naradzie członków ciała dyplomatycznego między sobą, uznano, że ten sposób hołdu był mniej właściwym i nie dość nacechowanym uszanowaniem; różnica w kwotach, których nie wypadało także jednakowo oznaczać z góry, mogłaby się stać uderzającą i przykrą dla mniej hojnych ofiarodawców. Postanowiono zatem złożyć Ojcu św. dary w dowolnych przedmiotach. I tak n. p. p. Carnot, prezes rzeczypospolitej francuskiej, odpowiadając hrabiemu Lefebre de Behaine, który go zawiadomił o projekcie p. Bulowa, oznajmił, iż przyśle prześliczne wazy z sewrskiej porcelany o srebrnych pozłacanych podstawach i uszach.

Ciekawa co też rząd rosyjski, którego p. Izwolskij zawiadomił podobnie o propozycyi p. Bulowa, przyszle papieżowi w tym okresie gorliwego nadskakiwania ze strony Rosyi, połączonego z również gorliwem tępieniem katolicyzmu i katowaniem Unitów?

Bibliografia.

„Nieustanne powracanie do Boga przez prawdziwą modlitwę i prawdziwą pokutę“ przez kapłana Zgrom. Redemptorystów. (Tłum. z francuskiego). Wyd. 2. Przemyśl. 1893.

Książeczka ta, aprobowana przez przełożonych zakonnych i przez ks. Biskupa przemysk., jest streszczeniem nauk św. Alfonsa Ligorego, i służyć może do rekolekcyj 8-dniowych. Sam autor w przedmowie daje wyobrażenie o swojej pracy: „Możnaby ułożyć praktyczniejsze rekolekcye, któreby zawierały przedmioty obowiązków szczegółowych, jakoto: posłuszeństwa, pokory, cierpliwości, zamiłowania pracy i skupienia. Wolałem jednak mówić tylko o pokucie i modlitwie. Przyczyna tego jest ta, że jeżeli kto spowiada się dobrze, i dobrze się modli, będzie coraz wierniejszym w pełnieniu innych obowiązków swoich, przeciwnie, jeżeli kto spowiedź i modlitwę odprawiać będzie tylko ze zwyczaju, albo jeżeli w tych ćwiczeniach jakie inne będą uchybienia, całe jego życie będzie pełne uchybień“.

Książeczka ta służyć może do krótkich codziennych rozmyślań, gdyż podzielona jest w 1. części na rozmowy, mające po 2 kartki, a w 2. części na „rady“ równej długości. Rozmowy są obrazowe, pełne życia i silnie duszą wstrząsają, i wraz z radami są zdolne nauczyć ciągłego powracania do Boga, co jako na tytule napisanem jest, stanowi również myśl przewodnią całej książki: „Nie chodzi więc o to, abyśmy doszli od razu do ciągłej wierności względem Boga, ale żebyśmy od tych rekolekcyj ciągle usiłowali do Niego powracać, t. j. odnawiali w sobie tę dobrą wolę. Jestto zachęcającem, ale i groźnem: zachęcającem, bo nie wymaga się od razu doskonałości; groźnem, bo od razu wymaga się dobrej woli. O, mój Jezu, niech się dusza moja tej drogi środkowej trzyma! Dopomóż mi, żebym od dzisiejszego dnia, jeżeli nie mogę od wszelkiego zboczenia uchronić się, przynajmniej po każdem zboczeniu wracał niezwłocznie do Ciebie“ (str. 17). *„Nihil facilius bonae voluntati quam ipsa sibi“* — mówi św. Augustyn — i jeżeli kto chce mieć dobrą wolę, to za łaską Boską zawsze ją ma. Lecz niestety! tak łatwo jest zapomnieć o tem, że się miało dobrą wolę i dobre postanowienia. Potrzeba więc w organizmie naszym duchowym innego czynnika, któryby wolę ostrzegał, że dała się zwieść, i że na fałszywej jest drodze. Tym

czynnikiem jest sumienie, j. j. głos Boży, wewnątrz nas przemawiający. Szczęśliwy ten, kto czuły jest i posłuszny na głos sumienia; ten ciągle powraca do Boga, a nigdy daleko od niego się nie oddali.

Dla tego tak ważną rzeczą jest w wychowaniu obudzić w dzieciach posłuszeństwo dla głosu sumienia, ażeby po jakiemkolwiek przewinieniu natychmiast powracały do Boga modlitwą serdeczną, przepraszając Boga i ludzi także natychmiast. My często główny nacisk kładziemy na zewnętrzne posłuszeństwo dla przełożonych duchownych i świeckich, i cieszymy się z dobrze wytresowanych lalek, które na komendę umieją wypisać z książki do nabożeństwa kilka tuzinów grzechów, i przeczytać tę listę przy konfesyonale. Lista ta ciągle rośnie, ale zachodzi pytanie, czy przy jej odczytywaniu jest szczere powracanie do Boga. O tych dzieciach, najstaranniej nawet w domu wychowanych, gdzie wiele zważają na zewnętrzny dewotyzm, mniej na bojaźń Bożą i na rachowanie się z sumieniem, powiedzieć często można:

„Es ist nur Dressur,
Von Geist ist keine Spur.

Widziałem raz mądrą matkę, do której dzieci przystępowały po pacierzu wieczornym, i każde z osobna do ucha coś szeptało. Pokazało się, że one przyznawały się do wszystkiego złego, co im się zdarzyło w ciągu dnia popełnić.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że dzieci są zdolne do codziennego i nawet ciągłego powracania do Boga, że sumienie ich jest nader czułe i delikatne. Jestto talent, który otoczenie może rozwinąć, a może też przygłuszyć, a do pewnego stopnia prawie zabić.

Trafnie określa nasza książka istotę modlitwy: „Gdybym odmawiał różaniec przez cały dzień, jeżeli odmawiając go, o niczem nie będę myślał, będzie to odmawianie pacierzy ustnych, ale modlitwy nie będzie. Przeciwnie, gdyby moje zajęcia nie pozwalały mi odmówić pacierzy ustnych, jeżeli myśl moją będę podnosił do Boga, to już będzie modlitwą. Modlitwa jest więc najistotniejszą i najgłówniejszą częścią naszej religii; dla tego nazwano ćwiczenia wewnętrzne, w których dusza sama działa, modlitwą najdoskonalszą“ (str. 27).

Nasz autor ma na względzie nie tylko świeckich, lecz i zakonników. Przyzwyczajeni do tego jesteśmy, że najznakomitsze dzieła ascetyczne, pisane dla zakonników, jak n. p. „Naśladowanie“, czytane są z upodobaniem przez świeckich. Nie mniej pozwolę sobie powiedzieć, że wolałbym, aby szczegółowa kazuistyka przewinień zakonnych była tutaj opuszczona, i zostawiona w dziełku czysto zakonnem. Są tam bowiem rzeczy, które czytelnika świeckiego o przeciętnem wykształceniu mogą razić, i odbiorą mu ochotę do dalszego czytania, a dla prostaczka są niezrozumiałe. Głosowałbym także za tem, by w dalszych wydaniach opuścić porównania, zawarte na str. 55 i 58. Są one efektowne i wyraziste, lecz dla nerwów dzisiejszych nie estetyczne i zbyt silne.

Znakomitem i nader praktycznem jest zakończenie w formie modlitwy, którą dobrze jest często odmawiać i rozmyślać (str. 131—35).

O modlitwie tej można powiedzieć, że jest ułożona w myśl słów Apostoła: „modlić się będę rozumieniem“.

Spis przedmiotów (136—140) zawiera nie wymienienie i tytuły rozdziałów, lecz nowe streszczenie całego dzieła, co ułatwia przyswojenie sobie jego głównych myśli.

Właściwego spisu rozdziałów nie ma wcale, lecz z łatwością dałby się zrobić dla wygody czytelników.

„Nieustanne powracanie do Boga“ kosztuje 20 ct., a w porządnej oprawie w płótno 30 ct. Dostać można u SS. Felicyanek w Krakowie na Smoleńsku, u OO. Redemptorystów w Mościskach, we Lwowie w księgarni PP. Czaykowskiego i Seyfartha i w innych księgarniach.

Ks. J. N. S.

Do dzisiejszego numeru załączamy prospekt wydawnictw ks. M. Dziurzyńskiego, na który zwracamy życzliwą uwagę czytelników.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. (*Tytuły kardynalskie*). Nowo mianowani na ostatnim konsystorzu purpuraci otrzymali następujące tytuły kardynalskie: kardynał Krementz, arcybiskup koloński, tytuł „św. Chryzogona“, ten sam, który miał Ojciec św. jako kardynał; kard. Kopp tytuł: „św. Agnieszki za murami“, który miał poprzednio zmarły kardynał Lavigerie; kard. Mocenni tytuł: „św. Bartłomieja na wyspie Tybrowej“; kard. Persico tytuł: „św. Piotra w okowach“; kard. Logue tytuł: „s. Maria della Pace“; zaś kard. Guarino tytuł: „św. Tomasza in Parione“.

— (*Kardynałowie niemieccy*). Nowi kardynałowie obecni w Rzymie odbierali zaraz po konsystorzu życzenia od ambasadorów, prałatów i przyjaciół. Ks. kard. Krementz przyjmował ich w Germanicum, zaś ks. Kopp w komnatach ks. kard. Ledóchowskiego. Obaj wraz po odczytaniu urzędowych biletów, ks. kard. Rampolli, sekretarza stanu, przyniesionych przez papieskich mistrzów ceremonii, a oznajmiających o wyniesieniu ich do kardynalskiej godności, odpowiedzieli w języku łacińskim, składając dzięki Bogu i Ojcu św. za to odszczególnienie, przynoszące zaszczyt nie tylko im samym, ale przez nich ich dyecezyom i katolickim Niemcom.

Wizyty takie po urzędowych, dokonanych przez mistrzów ceremonii, trwają u Nominatów obecnych w Rzymie bez przerwy przez trzy dni, a zowią się *visite di calore*, czyli gorące wizyty albo wizyty na gorąco, dla uwydatnienia żarliwości, z jaką dawnym zwyczajem rzymskim spieszą do nowych purpuratów dostojnicy duchowni, urzędnicy Watykanu, duchowieństwo świeckie i zakonne, członkowie ciała dyplomatycznego, uwierzytelnionego przy Stolicy św. znajomi i t. p.

Tegoż dnia wieczorem był urządzony obiad w Watykanie dany przez ks. kardynała Rampollę, sekretarza stanu, dla ośmiu nowych purpuratów, na tym obiedzie byli także wszyscy ambasadorowie i ministrowie pełnomocni uwierzytelnieni przy Stolicy świętej.

— (*Nieobecni kardynałowie*). Niebawem po konsystorz, wyjechali *esenti* czyli oficerowie ze straży szlacheckiej Ojca św., wiozący nieobecnym w Rzymie nominatom wiadomość wyniesieniu ich na najwyższą po papieskiej kościelną godność wraz z pierwszą oznaką i godłem tej godności, to jest z czerwonym *zucchetto* czyli mycką kardynalską. Ablegaci zaś apostolscy, czyli prałaci podkomorzowie tajni papiescy, wiozący nominatom kardynalski biret wyjadą trochę później, po otrzymaniu wiadomości, iż monarchowie lub w ogóle katoliccy naczelnicy krajów, jak np. p. Carnot, prezydent rzeczypospolitej francuskiej, gotowi są w oznaczonych dniach zastąpić Papieża w nałożeniu czerwonego biretu nominatom, pod ich zwierzchnością zostającym.

— (*Ambasador hiszpański*). Ojciec św. nie chciał przyjąć na ambasadora hiszpańskiego p. Valery, który miał zastąpić przy stolicy św. margrabiego de Pidal, niemogącego się zgodzić z p. Sagastą, gdyż p. Valera, znany w literaturze hiszpańskiej pisarz, jest autorem kilku powieści, dzisiejszym zwyczajem realistycznych, to jest niemoralnych i nieskromnych. Że zaś kościół z obecnym realizmem zgodzić się nie może, bo jest i pozostaje na wieki najświetniejszym idealizmem, — przeto kardynał Rampolla prosił rząd hiszpański o wybranie innego przedstawiciela. Skutkiem tego żądania przeniesiony będzie z Wiednia do Rzymu tameczny ambasador hiszpański p. Merry del Val, którego brat jest w Rzymie przybocznym (*partecipante*) podkomorzym przy Ojcu św.

Galicya. (*Jubileusz Ojca św.*). Na ostatniem swem posiedzeniu obradowała Rada miejska krakowska nad sprawą obchodu 50 jubileuszu biskupiego Ojca św. Na wniosek dr. Zolla upoważniła Rada p. prezydenta Szlachtowskiego, aby po porozumieniu się z księciem kardynałem Dunajewskim złożył imieniem miasta Krakowa u stóp tronu papieskiego najgłębszy hołd i najgorętsze życzenia w dniu jubileuszu.

Podobne objawy czci wiernych katolików dla wspólnego Ojca chrześcijaństwa zarządziła Rada miasta Przemyśla. Tam program obchodu dnia jubileuszowego jest nierównie obfitszy i bardziej uroczysty. Nie mówiąc już o nabożeństwie kościelnem, będą odczyty publiczne, miała też być illuminacya miasta, lecz na osta-

tniem posiedzenia ks. Paszyński w imieniu ks. biskupa Solećkiego upraszał Radę, aby ze względu na ostrą zimę odstąpiła od projektowanej illuminacyi miasta, a pieniądze na nią przeznaczone rozdała pomiędzy biednych. Prócz tego Rada miejska w Przemyślu uchwaliła na cele obchodu 50-letniego jubileuszu biskupiego Ojca św. kredyt w wysokości 300 zł., a nadto upoważniła burmistrza do wysłania w imieniu miasta telegramu gratulacyjnego do Rzymu.

Rada miejska w Tarnowie postanowiła jednogłośnie wziąć udział w uroczystości jubileuszowej Ojca św. Dnia 18go lutego będzie miasto całe illuminowane, a przed pałacem biskupim odegraną zostanie serenada. Dalsze zarządzenia w sprawie obchodu przekazano osobnej komisyi. Tylko u nas we Lwowie dotąd głucho w łonie Rady. Lecz trudna rzecz. Świetna Rada miała w ostatnich dniach ważniejsze, bo osobiste zadanie do spełnienia. Wszak wybierała się do nowej Rady! Może teraz przecie, gdy ten kamień spadł z serca, pójdzie w ślady miast prowincyonalnych. Obaczymy!

Natomiast w prywatnych kołach naszych sprawa ta poczęła się już rozwijać. Dowiadujemy się, że w dniu 29 stycznia r. b. zebrało się u ks. Jana Gnatowskiego, przeszło 30 osób z różnych warstw społecznych i zastanowiało się nad sposobem świeckiego (?) obchodu Jubileuszu Ojca św. Leona XIII. W tym celu upoważniono szczuplejsze grono pod przewodnictwem JO. księcia Pawła Sapiehy do podjęcia przedwstępnych przygotowawczych kroków. O dalszym przebiegu podjętej akcyi napiszemy w swoim czasie.

Ks. arcybiskup Issakowicz wydał list pasterski do duchowieństwa swojej archidyecezyi, polecający rządcom kościołów, aby w niedzielę zapustną ogłosili z ambony swym wiernym, iż uroczystość jubileuszowa Ojca św. przypada w dniu 19 lutego b. r. i aby wezwali ich do wzięcia udziału w tym radosnym obchodzie. Nadto przepisuje list ten porządek nabożeństw, które z powodu tej uroczystości odbyć się mają we wszystkich kościołach.

Lwów. (*Wybory do Rady miejskiej*). Skończyły się wreszcie sławne lwowskie wybory stu mężów, po których spodziewa się miasto wielkich rzeczy: odrodzenia zupełnego, zapełnienia luk w nadszarpanym budżecie, podniesienia lwiego grodu, wspaniałej wystawy, naprawienia fatalnych stosunków zdrowotnych i t. p. uroczych marzeń. Przyszłość okaże, które z tych życzeń oblóką się w szatę rzeczywistości. Obraz przedwyborczych narad, walka plakatowa w dniu samych wyborów, głosy wreszcie niektórych dzienników, dają obfity temat do refleksyi. Smutne to zjawisko, że wszystkie bez wyjątku nasze autonomiczne wybory, stanowiące kwintesencyą ciężko zdobytych praw, stają się źródłem korupcyi, że przez nie cierpi ustawicznie poczucie moralności społecznej. Czas najwyższy, by przynajmniej w stolicy nie prano na ratuszu brudów domowych, nie poniewierano uczciwymi ludźmi publicznie, nie bawiono się skandalem i senzacyjnemi odkryciami. Gdzież powaga, gdzie godność, gdzie się podziała solidarność, takt i przyzwoitość? Kogożbo nie zaczepiano, komu dano spokój? Nawet umarłych w grobach poruszali kandydaci do krzesła radzieckiego, nawet trupy zawadzają już naszym reformatorom. Dr. Weigel, podał wniosek, by je zarówno jak śmiecie miejskie palono! Czy to nie postęp widoczny? Szkoda tylko, że ta zabawka za droga na nędzę galicyjską. O pietyzmie dla zmarłych, o zasadach chrześcijańskich względem ciał zmarłych zapomniał snać szanowny eskulap.

Pocieszniejsze jeszcze zawodził żale *Kuryer Lwowski*. Łzy iście krokodylowe kapały z jego bibuły z powodu wypuszczenia na jednej z list przedstawiciela kapituły ormiańskiej. On oglądał nawet zmartwione z tego powodu oblicze arcypasterza ormiańskiego!!.. Współczując z nadobnym *Kuryerem*, któremu łzy takie szlachetne oblicze mogą oszpecić, musimy go pocieszyć, że albo przez łzy niedokładnie widział istotny obraz albo w ogólności wzrok sobie popsuł. Niech się jednak nie obawia o kler nasz lwowski, niech projektami swymi niesmacznymi n i e p s u j e h a r m o n i i m i ę d z y d u c h o w i e ń s t w e m r ó ż n y c h o b r z ą d k ó w. Dziękujemy mu uprzejmie za opiekę i protekcyą. *Hands off!* Zresztą o cóż chodzi? Wybiorą do Rady po jednym reprezentancie z kleru łacińskiego, ruskiego, ormiańskiego, jednego rabina i jednego pastora, by tak w s z y s t k i e stany i wyznania odpowiednio(!) były reprezentowane! I pocieszy się wówczas serce *Kuryera. Fiat.*

Wydział łyżwiarski lwowski ogłasza, że odtąd urządzać będzie w niedziele i dni świąteczne także poranne muzyki, które przygrywać będą w wspomnianych dniach począwszy od godziny 11 do $1^1/_2$? Czy to zgodne z ustawą o odpoczynku a raczej święceniu niedzieli? Kiedyż słuchać będą zwolennicy sportu łyżwiarskiego obowiązującej chrześcian mszy św.? Kto będzie na dwunastce w katedrze? Co na to powie szan. Dyrekcya policyi? Może w ślad za tem będziemy czytali ogłoszenia o niedzielnych przedstawieniach teatralnych przedpołudniowych i koncertach porannych. W naszem państwie katolickiem podobna przeszkoda w nabożeństwie kościelnem jest bardzo możebną. Bo któżby pytał o ducha ustawy i o cel przepisów o święceniu niedziel i świąt!

— (*Dyecezya tarnowska*). Przykład rzadkiej w naszych czasach ofiarności dał w dyecezyi naszej prosty chłopek Wojciech Totona w Zagorzycach, wsi należącej do parafii w Górze-Ropczyckiej. Aby w jego rodzinnej wiosce była ochronka dla dzieci i aby w niej były Służebniczki, ofiarował w tym celu cały swój majątek wartości około 1000 zł., a nadto siebie samego na wszystkie domowe posługi i prace. Jest to czyn tak wspaniałomyślny, że równego mu dalekoby przyszło szukać po świecie, a w trzydziestoletniej historyi zgromadzenia Sióstr Służebniczek przypada po raz pierwszy. Osobnem pismem przesłanem na ręce miejscowego ks. proboszcza i swem błogosławieństwem dał N. ks. Biskup wyraz swego uznania i wdzięczności dla poczciwego chłopka, który dla dobrej sprawy poświęcił całe swoje mienie i swoją osobę.

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie nadmienić, że młodziutkie jeszcze, w porównaniu z innemi, Zgromadzenie zakonne Sióstr Służebniczek pięknie rozwija się w naszej dyecezyi, kiedy do niedawna dwie zaledwie istniały tu ochronki pod opieką Służebniczek, dziś mamy ich już dziewięć z 34 siostrami, a w najbliższym czasie będą dwie nowe otwarte. Około 600 dzieci drobnych uczęszcza do tychże ochronek, do których zaglądają i starsze dziewczęta wiejskie dla poduczenia się ręcznych robót kobiecych i zaczerpnięcia ducha religijnego przez pobożne czytania i wspólną modlitwę. Służebniczki jako córki naszego ludu cieszą się najzupełniejszem jego zaufaniem i wywierają na swoje otoczenie wpływ bardzo dodatni, jakiego nam potrzeba w czasach wciskającego się do mieszkańców wiosek ducha antispołecznego i socyalistycznego.

X. J. J.

Austrya. Wiedeń. (*Katolicki związek uniwersytecki*). Akademicki odłam związku uniwersyteckiego pod wezwaniem św. Alojzego, odbył dnia 1<. stycznia uroczyste zebranie, którego punktem atrakcyjnym było wystąpienie ks. proboszcza Dannera. Wykazawszy w swej mowie znaczenie i potrzebę uniwersytetu katolickiego dla Austryi, zaznaczył następnie trudności złączone z dokonaniem tego dzieła, a w końcu wezwał obecnych teologów, by cele związku uniwersyteckiego wspierali skutecznie modlitwą, subskrypcyami i rozszerzaniem jego myśli przewodnich wśród sfer świeckich. Po nim zabrał głos dyrektor alumnatu ks. kan. dr. Gustaw Mueller i wykazywał pożytki, jakich się można spodziewać ze założenia wolnego kat. uniwersytetu. Zarazem objaśnił to szczegółowymi przykładami odnośnie do wybryków „nowoczesnej krytyki". Długotrwałe oklaski były wymowną odpowiedzią zgromadzonych, poczem odbyły się produkcye wokalne i okrzyki na cześć Ojca św. Nazajutrz już 29 teologów pospieszyło z subskrypcyą.

— (*Rada państwa*). W obradach nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty rozpoczętych 28 stycznia b. r. kilku mowców przemawiało kolejno na temat szkoły wyznaniowej i znaczenia religii w nauce szkolnej. I tak antysemita S c h e s i n g e r domagał się, aby religii przyznano a raczej przywrócono w szkołach należne jej prawa, żądał dalej, by nauka przedmiotów należących do zakresu nauk przyrodniczych opierała się na gruncie religijnym i podstawach objawionych. A ponieważ w tym kierunku miarę wskazaną nauką przekraczają przeważnie profesorowie uniwersytetów, nadużywając poręczonej im wolności nauczania i dzieląc się ze słuchaczami hypotezami własnemi, nie wynikami rzetelnej nauki, przeto wyraził mowca życzenie, by na przyszłość przy obsadzaniu posad uniwersyteckich więcej niż dotąd uwzględniano stanowisko religijne kandydata i zabezpieczono się przeciw późniejszemu szerzeniu religii za pomocą publicznych wykładów. W sprawie szkół

wyznaniowych zabierali głos Trauinfels i Salvadori, a po nich Lichtenstein podał historyą szkoły bezwyznaniowej, z której się okazuje, że należy ona do wynalazków liberalizmu austryackiego. Szczególnie skutki tej anomalii wychowawczej dają się odczuwać po miastach wielkich, gdzie na rzecz żydów z prostej dla nich a przesadnej delikatności mnóstwo ustępstw, owszem nadużyć popełniono. We Wiedniu np. dla mniejszości żydowskiej usunięto ze szkół wszelki ślad katolicyzmu, znak Krzyża św. wyrzucono, co więcej zabroniono głośnego żegnania się, co dopiero minister załatwił, znosząc ten zakaz.

Graz. (*List pasterski*). Ks. Biskup dr. Jan Zwerger wydał już swój tegoroczny list pasterski. Główną jego treścią jest przypomnienie wiernym obowiązku wybitniejszego i bardziej skutecznego wspierania małego seminaryum dyecezyalnego pod nazwą: *Carolinum Augustinaeum.* Bardzo wiele posad duszpasterskich (około 100) dotąd nie podobna w tej dyecezyi dla braku kleru obsadzić. Ztąd słuszna troska arcypasterza o ten zakład, jak rozsiewnik duchowieństwa dla potrzeb dyecezyi. W tym celu zarządza ks. Biskup w swym liście pasterskim zbieranie składek kościelnych każdej niedzieli w W. poście na rzecz małego seminaryum. Dochód w ten sposób zdobyty posłuży do lepszego uposażenia zakładu, bo jakkolwiek należy do największych w naszem państwie, mimo to a może właśnie dla tego potrzebuje coraz liczniejszych dobroczyńców.

Szematyzm dyecezyalny wydany na rok 1893 wykazuje w tej dyecezyi 670 członków świeckiego duchowieństwa, 333 zakonników, nadto 957 osób należących do zakonów i kongregacyi żeńskich.

Czechy. (*Pomnik Husa*). Burmistrz miasta Pragi oznajmił na posiedzeniu miejskiego kolegium, (*Stadtverordneten?*) że rada miasta uchwaliła przyczynić się do wzniesienia pomnika Husa coroczną wkładką tysiąca zł. Uchwała taka jest brutalnem pogwałceniem woli i praw katolików, którzy przecież najmniejszego nie mają w tem interesu, by ich krwawo zapracowany grosz składany na podatki miejskie był obracany na pomnik dla heretyka. Słusznie przeto na tem posiedzeniu głos kanonik ks. dr. Krach, by zaprotestować przeciw podobnemu trwonieniu grosza publicznego imieniem katolickiej ludności miasta Pragi. Dał przytem pogląd historyczny na zgubną działalność społeczną Husa, na zdrożne jego zasady i zaznaczył, że pomnik Husa utrudni bardziej jeszcze tak pożądane porozumienie się z Niemcami. Zresztą sam monarcha, którego koronowania czeską koroną powszechnie pragną, jest szczerym katolikiem. W tymże duchu przemawiał następny mowca ks. katecheta Kisetka. Lecz młodo-czesi byli i tym razem głusi na rozumną argumentacyę i odpowiedzieli napaściami na klerykalizm. Jeśli porozumienie z Niemcami jest możebne, to poszukają go tam, gdzie jest oświata i wykształcenie, a nie między klerykałami. Staroczescy członkowie kolegium prawie wszyscy opuścili salę podczas tej debaty.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obr. łac.

Przeniesiony: ks. Boryczko Józef z Oleszyc do Stryja; ks. Witkowski Maryan, czasowy deficyent, aplikowany do Brzozdowiec.

Mianowany: ks. dr. Michał Kuryś zastępcą katechety w Tarnopolu. Dotychczasowy katecheta tamże ks. Franciszek Nieświatowski przechodzi w emeryturę.

Zmarli: W Kaczanówce, koło Skałatu, ks. Cypryan Sieklucki, kapłan dyec. Mohylewskiej, wygnaniec, niegdyś wikary w Dziatkowicach, w gubernii grodzieńskiej, ur. 1828, ord. 1854. Od lat 6 pomagał w pracy parafialnej ks. Radziszewskiemu, proboszczowi w Kaczanówce. — We Lwowie u PP. Benedyktynek łać. zmarła d. 30. stycznia siostra Leokadya Scholastyka Kuzyk w 66 roku życia, a 33 powołania.

(*Dyecezya krakowska*).

Mianowani administratorami: w Zalasiu ks. J. Brożek, wikary z Wieliczki; w Łętowni ks. Wojciech Maciejowski, wikary z Wieliczki; w Rzeciszowie ks. Jan Wcisło, miejscowy wikary; w Budzowie ks. Bartłomiej Wądrzyk, miejscowy wikary.

Kanoniczną instytucyę otrzymał d. 4. stycznia ks. Jakób Wolny, dziekan Makowski i proboszcz w Łętowni na Niepołomicach.

Przeniesiony: ks. Władysław Hajewski z Krzeszowic do Wieliczki.

Zmarł: d. 15. stycznia ks. Aleksander Gajdecki, prob. w Przeciszowie; zaś d. 16. stycznia ks. Franciszek Niemczewski, prob. w Budzowie.

Konkurs na Łętownię rozpisany do 10. b. m.; na Rzęciszów i Budzów do 20. b. m.

Dyecezya tarnowska.

Odznaczeni rokietą i mant.: ks. Jan Głowacz, wice-dziekan Tuchowski i probosz w Brzozowej; ks. Franciszek Kahl, proboszcz w Gręboszowie.

Prezentę na probostwo w Zalasowej otrzymał ks. Michał Owsianka, dotychczasowy administrator tejże parafii.

Przeniesiony ks. Piotr Kapała z Jadownik do Siedlisk.

Konferencya św. Wincentego a Paulo w Nowym Sączu miała w ubiegłym roku członków czynnych 19, wspierających 14 — rodzin wspieranych 29, studentów na opiece Towarzystwa 12. Przychód z całego roku wynosił 732 złr. 17 ct., rozchód 426 złr. 20 ct., pozostało w kasie z końcem roku 305 złr. 97 ct.

Nadesłane.

Godne naśladowania. Wielm. ks. A. Łuczkosiński, wikaryusz w Ostrowach Tuszowskich (dyec. tarn.) zaprenumerował dla tamecznych parafian 23 egzemplarzy *Nowego Dzwonka* i *Gazetki ludowej*, oraz 20 egzempl. *Czytanek dla ludu.* W naszym kraju wypadek to niezwykły, a przytem stwierdzający, że przy dobrej woli i życzliwości braterskiej można w każdej paraffi nie jednego, ale kilku nawet zebrać prenumeratorów. Za tak życzliwe poparcie, redakcya pism powyższych, składa na tem miejscu publiczne księdzu *J. Ł.* podziękowanie. *Vivat sequens!*

Redakcya
Nowego Dzwonka i *Gazetki Ludowej*
w Krakowie.

TREŚĆ: Zamiast programu. — Głosy prasy niemieckiej o antysemityzmie. — Lex Bonacci. — Korespondencya. — Rozgrzeszanie od wypadków i cenzur Stolicy Apostolskiej zastrzeżonych. — Jubileusz papieski w Rossyi. — Dary jubileuszowe. — Bibliografia. — Kronika kościelna. — Wiadomości dyecezyalne. — Nadesłane. — Inseraty.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA: **ks. dr. Z. Lenkiewicz.** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. dr. Alojzy Jougan.** Z Drukarni W. Łozińskiego.